

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcjana nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcjana nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: ośm. poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkle, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylej, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 czerwca.

Wizyta cara w Kilonii.

Dzisiaj tedy nastąpi czwarte spotkanie się cesarza niemieckiego z carem rosyjskim. W Kilonii mają się zjechać obydwaj monarchowie i zabawić tamże do wieczora na wspólnej zabawie i gawędzie. Prasa niemiecka wszelkich odcieni i stronictw zgadza się w ocenianiu tego wypadku i nie przypisuje mu w ogólności żadnej politycznej doniosłości. Okoliczność, iż cesarzowi towarzyszy sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, p. Marschall, nie podnosi także znaczenia spotkania się monarchów. Car Aleksander III nie ma przy sobie żadnego wyższego urzędnika, a obecność rosyjskiego ambasadora, hrabiego Szuwałowa, nie daje jeszcze dostatecznego powodu do przypuszczeń o jakichkolwiek pertraktacjach, gdyż w takim razie dogodniej byłoby prowadzić rokowania w Berlinie.

„Hamburg. Corr.“ odpowiada na wywody pewnego berlińskiego dziennika, który pisał, że cesarz Wilhelm nie byłby się zgodził na spotkanie w Kilonii, gdyby car nie był mu poprzednio przyobiecał złożenie rewizyty w Berlinie. „Tak się rzecz nie miała — pisze „Hamb. Corr.“ Car niedawno temu objawił zamiar odwiedzenia cesarza niemieckiego przed Zielonemi Świątkami. Ponieważ jednak cesarz Wilhelm był w tych dniach zajęty innymi obowiązkami, musiano więc odroczyć termin spotkania się. Cesarz niemiecki zaprojektował też niewątpliwie trzecią wizytę w Berlinie, jako dzień zjazdu, a Kilonia wybrano ze względu na krótki pobyt cara w Kopenhadze, oraz ze względu na znaczny wstręt cara do dłuższej podróży koleją żelazną. Nie ma zaś żadnego powodu, aby spotkanie to nie uważać jednocześnie za wizytę, którą już kilka razy zapowiedziano.

Nikt też pewnie nie sądzi, aby cara polityczne cele wiodły do Niemczech. Podróż koleją żelazną oddziałuje na cara nie tylko w sposób denerwujący, ale także pociąga władze krajowe do odpowiedzialności za wszelką ewentualność. Sądzimy tedy, że spotkanie w Kilonii zastąpi miejsce wizyty.

„Co się tyczy politycznej doniosłości wizyty cara — pisze „Köln. Zig.“ — to nie można o niej nie istotnie nowego powiedzieć, tylko powtórzyć dawno już omawiane sprawy. Rozróżnić należy ogólnopolityczną i ekonomiczną stronę. W pierwszym względzie trzeba się wystrzeżać tak przeceniania, jak i lekceważenia. Cesarz niemiecki zajmuje w trójprzymierzu silne, niewzruszone stanowisko, a jaśnym celem jego jest unikanie zaczepki ze swej strony, ale stanowcze i energiczne odparcie każdej obcej zaczepki. Niemiecka polityka nie porzuci nigdy tej kardynalnej zasady, że jest ona jedynie powołana do popierania i bronienia własnych interesów; będzie się ona zawsze wystrzeżać prowadzenia polityki aktywnej, jeśli się nie rozchodzi o niemieckie interesa. Półrządowa odprawa przeciwnych wywodów książki „Berlin-Wien-Rom“ wykazała ponownie, że także obecna polityka zewnętrzna wzięła sobie za miarę te wypróbowane Bismarcka zasady. Wierne zachowywanie polityki trójprzymierzowej nie powoduje pod żadnym warunkiem przeciwieństwa względem Rosji. Nie wątpimy też ani chwili, że spotkanie się obydwóch potężnych monarchów przyczyni się do polepszenia urzędowych i przyjacielskich stosunków, jakie istnieją pomiędzy temi obydwoma państwami.

„Co się tyczy stosunków ekonomicznych, to Niemcy pozawierają w ostatnim czasie traktaty oparte na wzajemności z sąsiednimi państwami, podczas gdy Rosya pozostała odosobniona. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że zmiana tego stosunku pomiędzy Niemcami a Rosją nie prędzej nastąpi, aż się Rosya nie zdecydye na wzajemne wynagrodzenie następstw ze strony Niemiec.

„Po kilkoletnim przeprowadzaniu zasad Wyszniegradzkiego, dążących do odosobnienia się od zagranicy i prześladowania cudzoziemców, osiadłych w Rosji, może zmiana owych stosunków dopiero wtedy nastąpić, gdy Rosya jeszcze więcej, niż dotychczas odczuje, na własnym cielem, na jak błędnej kroczy drodze. Zanim to odczuje, uplynie jednak wiele czasu.

„W każdym razie spotkanie się obydwóch cesarzy w Kilonii znajdzie także uciążliwy i przyjazny oddźwięk u ich narodów, a nadto utwierdzi ono pokój europejski.

„W Niemczech przynajmniej nie ma ani jednego poważnego męża, któryby nie witał z cięgo serca każdą okoliczność, mogącą się przyczynić do utrwalenia pokoju.“

Prasa francuzka twierdzi stanowczo, że wizyta cara jest li tylko aktem grzeczności, od której się car nie mógł dłużej uchylać; o polityce nie będą rozmawiali obydwaj monarchowie.

„Odwiedziny cara Aleksandra — pisze „Liberbert“ — nie mogą zmienić stosunku, który jest znany całemu światu w najmniejszych szczegółach. Nikt chyba nie wierzy, aby w skutek zamienionych słów w Kilonii miała powstać jakakolwiek nowa orientacja polityki cara. Tylko grzeczność spowodowała Aleksandra III do tych odwiedzin. Jednie on bez ministrów do Kilonii, pozostaje tamże tylko kilka godzin i chociaż nie słyszymy, jak trawa rośnie, przewidujemy jednak z wszelką pewnością, że nie się tam nie stanie, coby mogło Europę zaniepokoić...“

Zresztą nie można żądać ani od Rosji, ani od Francji, aby dały inicjatywę do zmiany ogólnych stosunków.

Niemcy powinni dać wielkim mocarstwom bezpieczeństwo, które im przed dwudziestu laty zabrali.

Dzisiaj odbieramy następujące depesze: **Kilonia, 7 czerwca.** Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj wieczorem o godz. 7 minut 45. Urzędowego przyjęcia nie było. Na dworcu przyjmowali cesarza książę Henryk, profesor Esmarch z małżonką, księżniczka Henryka szlezwigo-holsztyńska, kilku admirałów i burmistrz miasta Kilonii p. Lorey. Cesarz jechał przez uroczyste ozdobione ulice do pałacu królewskiego wśród entuzjastycznych okrzyków licznej publiczności. W pałacu przyjmowała cesarza księżna Henrykowa.

Kopenhaga, 7 czerwca, o godzinie 9 minut 50. Car i wielki książę następcą tronu wyjechali wczoraj wieczorem o godzinie 9 minut 20 do Kilonii.

Kilonia, 7 czerwca o godz. 12 minut 30. Wśród gromotu dział wpłynęły o godzinie 10 minut 25 do portu parowce „Hohenzollern“, „Gwiazda Polarna“, „Carewina“, „Kornilow“ i „Wacht“. Cesarz niemiecki wyjechał na pokładzie „Hohenzollerna“ celem powitania cara i wielkiego księcia następcy tronu aż do Friedrichsort, dokąd „Gwiazda Polarna“ przybyła o godz. 9 minut 50.

Telegramy.

Paryż, 5 czerwca. Prezydent Carnot w towarzystwie ministra Loubeta i Bourgeois wyjechał dzisiaj rano o godzinie 8 minut 40 do Nancy. Na dworcu znajdowało się około 1000 osób, które wzniosły okrzyk na cześć Carnota.

Paryż, 5 czerwca. Prezydent Carnot przybył o godzinie 1 w południe do Barle-Due, gdzie był entuzjastycznie witany przez tamtejszą ludność. Przyjmował on władze, zapewniające o swej wierności i poddaństwie względem rzeczypospolitej. Biskup z Verdun przedstawił Carnotowi duchowieństwo i oświadczył, że on i duchowieństwo uznaje otwarcie i lojalnie istniejącą formę rządu, którą sobie kraj z własnej woli nadał. Życzy on sobie, aby zamilkły sfery, a jedność i pokój zapanował. W odpowiedzi dziękował prezydent Biskupowi za jego patryotyczne słowa.

Nancy, 5 czerwca. Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, p. Carnot, przybył tu dzisiaj po południu o godz. 5. Ludność przyjęła go z nadzwyczajnym zapalem. Wszystkie ulice są przyozdobione chorągwkami barwy francuzkiej i burgundzkiej. Wybudowano 32 bramy tryumfalne. Defilada wojska przed prezydentem odbyła się bardzo świetnie i uroczyste wśród entuzjastycznej ludności. Podczas defilady urządzano Carnotowi owacje.

Nancy, 6 czerwca. Czeskich Sokolów przyjęto z wielkim entuzjazmem wśród okrzyków: „Niech żyją Sokoli, niech żyje Francya!“ Francuzcy i czescy gimnastycy pobrali się; czeskiego deputowanego p. Podlipny wzięli francuzcy gimnastycy na ramiona i niesli przez ulice w tryumfie, wśród deszczu kwiatów, sypanych z okien.

Nancy, 6 czerwca. Biskup Turinaz przedstawił prezydentowi duchowieństwo i podniósł w swoim przemówieniu, że tak on, jak i duchowieństwo jego dyczeżyli podzielać patryotyczne uczucia lotaryńskiego ludu i życzą sobie, aby wśród francuzkiego narodu zapanowała jedność, sprawiedliwość i wolność. Wypełniają oni swoje obowiązki względem rzeczypospolitej, ale są zdecydowani czynić także zadość swoim zadaniom religijnym. Tym zasadom zachowują wierność, aby równocześnie iść za głosem sumienia i służyć ojczyźnie. Carnot odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, słysząc zarządzenia Biskupa o jego patryotycznych uczuciach. Dla potęgi i wielkości Francji nie jest potrzebniejszego od jedności narodu francuzkiego, i ulegania ustawom krajowym.

Nancy, 6 czerwca. Po południu o godzinie 4. Dotychczas nie zakłócił żaden wypadek harmonii, jaka panuje na uroczystości. Ilość zgromadzonych tu osób obliczają na 150,000; oczekują także przybycia wielkiego księcia Konstantyna, który obecnie bawi w Contrexeville (dep. Vosges).

Paryż, 5 czerwca. W tutejszych politycznych sferach sądzi, że rząd francuzki jest zdecydowany odczekać wyjaśnień rządu angielskiego w sprawie wypadków w Ugandzie, aby następnie zażądać przywrócenia tamtejszych misji i ukarania sprawców tej barbarzyńskiej wojny.

Paryż, 6 czerwca. Wiceprezes Izby, Anatole Delafosse, umarł dzisiaj.

Rzym, 5 czerwca. Gdy niemiecki ambasador hr. Solms po skończonym przeglądzie wojsk opuścił Kwirynał, wznosiły tłumy publiczności okrzyki: „Niech żyją Niemcy! Niech żyje nasz sprzymierzeniec!“

Rzym, 5 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył Giolitti, że obstaje on przy sześciomiesięcznym prowizorycznym budżecie. Komisja po ożywionych rozprawach przyjęła wniosek deputowanego Sonnino, żądający uchwalenia prowizorycznego budżetu na jeden miesiąc.

London, 6 czerwca. „Standard“ donosi z Buenos Ayres, że wybór Pora na prezydenta jest zapewniony.

Waszington, 6 czerwca. Prezydent Harrison powierzył sekretarzowi Whartonowi chwilowe kierownictwo departamentu państwowego. — Jak slycha sekretarz stanu, p. Blaine chciał się podać do dymisji z osobistych powodów i rzeczowych nieporozumień w sprawie chilijskiej i w sprawie zatargu o półow fok na morzu Beringia. Również stosunek pomiędzy rodziną Harrisona i Blaina ma być od niejakiego czasu mniej przyjaznym.

Bruksela, 5 czerwca. Wojsko tutejszego garnizonu, które obecnie znajduje się w Beverloo, powróci w sobotę ze względu na wielkie wybory, które się odbędą dnia 14 czerwca. W dniu wyborów będzie wojsko zebrane w koszarach.

Nowy Jork, 6 czerwca. Z Minnceapolis donoszą, że zaostrzają się przeciwieństwa, istniejące pomiędzy frakcyami republikańskimi. Zamiar zamianowania trzeciego kandydata do wyboru prezydenta, występuje z coraz większą stanowczością i pewnością. Kandydatem tym ma być Mac Kinley, twórca znanego systemu cłowego.

Paryż, 6 czerwca. Papież przesłał wszystkim nuncyuszom sprawozdanie o traktowaniu katolickich misji w Ugandzie z poleceniem, aby takowe przedłożyli rządowi i założyli protest przeciw okrutnemu naruszeniu swobód afrykańskich misji.

Rzym, 4 czerwca. Naczelne kierownictwo mających się odbyć w lesie między Rzymem a Anconą manewrów, obejmie komendant 8 korpusu armii, generał Driquet. Korpusem armii w Anconie dowodzić będzie generał Morra di Lavriano, a korpusem rzymskim generał Asinari di San Marzano. Były prywatny sekretarz Crispiego, p. Mayor, przydzielony później do ambasady włoskiej w Cargradzie, obejmie, w miejsce markiza Fossati, kierownictwo departamentem handlowo-politycznym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Petersburg, 4 czerwca. Ze względu na oszczędności nie odbędą się w tym roku wielkie manewry wojskowe, ale natomiast odbędą się w sierpniu mniejsze ćwiczenia wojskowe w obozie pod Krasnem Siotem. Również w sierpniu mają się odbyć w zatoce fińskiej między Helsingfors i Sweaborg manewry floty.

W przyszłym miesiącu ma się udać minister domen Ostrowski do Odessy, zkad podejmie podróż inspekcyjną, celem dokładnego zwiędzenia wszystkich żydowskich kolonii w południowej Rosji. Specjalnie mają być zbadane kolonie w gubernii chersońskiej i w Besarabii, co do których zażądał car wyczerpującego raportu.

Paryż, 4 czerwca. Komisya wojskowa przyjęła projekt ustawy o pensyosowaniu oficerów, oraz projekt ustawy o podwyższeniu służby obowiązkowej w rezerwie i w armii czynnej o trzy lata.

Camberg, 7 czerwca. Na jeziorze Bourgel zatonała łódź z 7 uczniami i dwoma duchownymi. Zdelali się uratować tylko jeden wioślarz i duchowny.

List Ojca świętego do Biskupów amerykańskich.

Leon XIII Papież.

Oczigodni bracia! pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Podwójną Nam radość sprawił list zbiorowy, który napisaliście do Nas z rezjencyi arcybiskupiej z Nowego Jorku, dokąd udaliście się na konsekracyę biskupa Brooklynu. List ten był w samej rzeczy wyrazem uczuć troski Waszej około religijnego wykształcenia młodzieży i pragnienia wyrażenia wątpliwości i obaw sercu Naszemu, gotowemu zawsze przyjąć je przychylnie. Aby przeto w umyśle Waszym nie pozostało żadne zaniepokojenie i żadna niepewność, postanowiliśmy Wam odpowiedzieć i chcemy, aby list Nasz nie tylko przyniósł Wam świadectwo Naszego przywiązania ojcowskiego dla Was, ale aby był zarazem rękojmią ojcowskiej troskliwości Naszej dla wiernych tych wielkich obszarów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, która przez rozwój, jakim tamże cieszy się religia katolicka, daje Nam obecnie powód do radości i skłania Nas do oczekiwania w przyszłości szczęśliwszych jeszcze wyników.

Owa troskliwość właśnie nie pozwoliła Nam patrzeć bez zajęcia na sprzeczności i dyskusje, które powstały w Waszej okolicy i objawiły się z powodu układu zawartego między oczigodnym bratem Arcybiskupem z St. Paul a urzędnikami świeckimi co do dwóch z licznych szkół parafialnych, które założył z wielką gorliwością w dyczeżyli powierzonej swojej pieczy.

Nie dziwnego, że wśród zapалу tej pozalawania godnej sprzeczki rozszerzano rzeczy fałszywe za prawdziwe i że to, co wymyślono sztucznie, urosło w pogłoskach publicznych. Bardzo Nas to zasmucilo; gdyby bowiem Nasza troskliwość nie była się objawiła w porę, można się było obawiać, że ta doskonała zgodność umysłów i czynów, to wspólne zrozumienie się, które należy utrzymywać starannie wśród Biskupów i które staramy się popierać wszystkimi siłami, byłoby zniszczone lub naruszone w wielkiej części.

Dla tego to, pomnąc na nasze posłannictwo, na mocy którego w sprzeczkach, które Nasz urząd winien znać i osądzić, powinniśmy dojrzałe rozważyć rzecz każdą i po za usposobieniem wszelkiego stron-

nictwa starałmy się zbadać sprawę, którą wyżej wzmiankowany Arcybiskup Nam przedłożył, oświadczając: gotowemu zupełną do poddania się Naszemu wyrokowi, jakimby on był, które to oświadczenie przemawia bezwzględnie na jego korzyść a które i my tylko pochwalnie możemy. Dołożywszy tedy pilnego starania, aby poznać dobrze prawdziwość faktów i ocenić sprawiedliwie doniosłość powodów wyszczególnionych ze stron obu, ustanowiliśmy nadto komisją osobną Kardynałów, którzy wybrani z Iona Rady Propagandy, oddali się z szczególną gorliwością temu badaniu, osądziłmy, że kwestya postawioną miała rozstrzygnąć decyzja, którą kochany Syn Nasz, prefekt tejże Rady Propagandy, na Nasz rozkaz zakomunikował Biskupom Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Aby jednakże zająć się bliżej tém, co zaniepokoiło Wasze umysły i co Nas skłoniło do napisania do Was, pragniemy Wam zapewnić, że w sądzie tym żadna wątpliwość nie wzbudziła w Nas obawy, aby katolicy mieli cierpieć w skutek tego, gdybyśmy byli potępiłi to, co Arcybiskup z St. Paul uziął odnośnie do szkół położonych w miejscowościach Faribault i Stillwater. Od chwili istotnie, jak ani ten brat oczigodny, ani żaden inny nie wspominał o tém niebezpieczestwie, jasną jest rzecz, że fałszywa pogłoska publiczna powód do wiadomości, która Was pobudziła do sądu bezpodstawnego i błędnego. W badaniu i sądeniu tej sprawy dołożyłmy bacznego starania, uprzytomniając sobie dekrety, które za poprzedzającym zdaniem Stolicy apostolskiej wydały synody w Baltimore, odnośnie do szkół parafialnych. Chcemy też, aby się do nich stosowano ściśle; ponieważ atoli zdarza się we wszystkich prawach ogólnych, że jeżeli zachodzi coś specjalnego i niespodziewanego, sprawiedliwość nakazuje tolerować fakt, uchylający się pod jakimś względem od litery prawa, to łatwo rozpoznać, że tu właśnie jest przypadek, o którym mowa; dla tego uważaliśmy za potrzebne, aby rzeczoną sprawę sądzono z umiarkowaniem i przezornością raczej, aniżeli wedle surowości prawa.

Zresztą wśród pasterzy duchownych waszych okolic, których znaleźmy zawsze jako wiernie oddanych Stolicy św., kiedy przybywali do Nas, nie było ani jednego, któryby kiedykolwiek miał jakąś wątpliwość co do nauki, głoszonej przez Kościół odnośnie do szkół, w których należy uczyć dzieci katolickie. Jedno zdanie dziela wszyscy, przecząc, aby można pochwalać szkoły neutralne, t. j. bez religii, a oświadczając się jednomyślnie za szkołami wyznaniowymi (jak się to zdarza w krajach, gdzie wierni nie zkają razem z innowiercami), t. j. za szkołami, w których dziecinie nauki religii udzieliłby osoby, uznane przez biskupów za zdolne do tego urzędu. Potrzeba, czcigodni bracia, abyście się starali wspólnie z innymi biskupami waszej okolicy Waszemi radami i czynami, iżby dzieci katolickie nie kończyły swego wykształcenia naukowego w zakładach, w których jest zaniedbanem ich wychowanie religijne i gdzie im grozi widoczne niebezpieczestwo zepsucia obyczajów. Życzymy sobie gorąco, jak Wam to zazu czono ze strony świętej Kongregacyi Propagandy, abyście w Waszych przyszłych zebraniach biskupich gorliwie naradzali się nad środkami, które mogą przyczynić się głównie do osiągnięcia tego celu. Pragniemy również, abyście się starali, iżby ci, którzy przewodniczą w kierownictwie spraw publicznych, wiedząc, iż nie ma nic korzystniejszego dla państwa nad religią, za pomocą mądrych ustaw przyczynili się do tego, iżby urząd nauczania, wykonywany kosztem publicznym a także za pomocą pieniędzy udzielanych przez katolików, nie miał w sobie nic takiego, coby niepokoiło ich sumienie lub obrażało religią. Jesteśmy przekonani, że wasi współziomkowie, nawet dysydenci, dzięki bystrości i przezorności umysłu, jaką są obdarzeni, pozbędą się łatwo wszelkich podejrzeń i uprzedzeń przeciw Kościołowi katolickiemu i że uznają jego zasługi, ponieważ tenże usunąłwszy barbarzyństwo światła Ewangelii, stworzył nowe społeczeństwo, odznaczające się cnotami chrześciańskimi i znakomitęm uprawianiem uczuć humanitarnych.

To wszystko zważywszy — myslimy — że nikt w kraju waszym nie znieście tego, aby katolicy rodzice byli zmuszeni zakładać i popierać takie gimnazya i takie szkoły — z których korzystać nie mogą, aby kształcić swe dzieci.

Tymczasem, powracając do punktu wyjścia — mamy nadzieję, że po przeczytaniu Naszego listu nie pozostanie w duszach waszych ani smutek ani żadna troska, która by zachmurzyła mogła.

Owszem to pewną jest rzecz, iż coraz ściślej złączycie się węzłami mił ści doskonałej tak z Nami, jako i z braćmi waszymi, z którymi jedną dzielcie ojczyznę, jedno duszpasterstwo, a których porówno z wami łaskawość Nasza otacza.

Bądźcie jedny myśli i jednego ducha, a z cacych sił waszych — zmocnionych jednością, pracujcie z gotowością na chwałę Boga i na zbawienie dusz. Aby owoce pracy waszej obfitowali by, prosimy Waszego mocnego pomoc dla was — a jako zadatek tej pomocy, udzielamy wam z serca błogosławieństwa apstolskiego, tak dla was, kochani bracia, — jako i dla waszego duchowieństwa i całego ludu.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 4 maja roku Pańskiego 1892, w piętnastą rocznicę Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

Walka przeciwko niemoralnej literaturze.

Jednym z najbardziej zasmucających objawów dzisiejszej chwili jest zastraszający wzrost niemoralnych pism, które najstraszliwiej truciźnie roznoszą w najszersze warstwy ludowe. W obec gorliwości, z jaką państwo występuje w interesie materialnych reform wszelkiego rodzaju i dba starannie o to, aby fizyczne zdrowie jego poddanych nie było wystawione na szwank, godzi się niezawodnie zapytać, czy nie byłoby na czasie, aby i co do duchowego pożywienia, jakie wielokrotnie dostaje się w udziale ludowi, zaprowadzono ściślejszy nadzór, aby nie nastąpiło duchowe zatrucie społeczeństwa.

Jak bardzo rozwinęło się już to zło, pokazuje się z tegorocznych rozpraw niemieckich księgarzy w Lipsku. W sprawozdaniu zarządu czytamy dosłownie, co następuje („Börsenbl.“ str. 2965):

„W ostatniej godzinie poruszono jeszcze pomiędzy nami rzecz, którą tutaj tępem chętniej wspominać, ile że i my spostrzegaliśmy to zło i głęboko nam niemi ubolewaliśmy. Chodzi o *wybijanie niemoralnej literatury*, albo przynajmniej takiej literatury, która dotykając prawie bezpośrednio granicy sądownie karygodnego, w każdym razie stoi na możliwie najniższym i najwstrętniejszym stopniu literackich wydawnictw. Szkoda niewymowna, że nasza organizacja, że nasze dobre urządzenia, służące komunikacji, bywają nadużywane przez bezwzględnie natarczywych fabrykantów tych nieczystych plodów. Gdy księgarz zrobi dzisiaj przegląd swoich nowości, będzie musiał często zastanawiać się, czy poświęcić swoje miejsce, swoją firmę, swe uczciwe imię, które zachować bez plany jest jego najgorliwszym usiłowaniem, rozszerzaniu takich nędznych plodów. Spoczywa w tem także wielkie niebezpieczeństwo; wielu z nas bowiem doświadczyło już tego, że ponieważ nie mieli czasu zbadać treści wszystkiego, co im nadeszło, zostali wnieśli do bardzo fatalnych śledztw sądowych. Obóz wobec tej zarazy sumienia każdego stało czujnie na straży i oby każdy chwycił się jedynego środka, zdolnego zniszczyć to rzemiosło, bacząc pilnie na to, aby owego niegodziwego towaru z zasady ani nie spieniężać, ani nie sprzedawać i aby, jak to często zachodzi, gdy towar nadejdzie bez zamówienia, odesłać go za pobraniem wysokich kosztów przesyłki. Pytanie, jak się księgarz ma ochronić przed niedającą się wcale skontrolować literaturą niemoralną i przed wynikającymi z tego skutkami, jest bardzo poważne. Podobny przypadek spowodował w naszym gronie przedwczesny zgon dzielnego, dobrego męża. Kiedy Tacyt opisywał naszych przodków ludowi znajdującemu się w fazie upadku, pojęcia: niemiecki i wsfydliwy zakrywały się zupełnie; nie pracujemy przynajmniej my sami nad tem, aby brudnym przykupniom ułatwić haniebne rzemiosło.“

W rozprawach czytamy na str. 3075:

P. Boyser z Hamburga oświadczył:

Odczytanie sprawozdania wywołało powszechne wrażenie, że Zarząd starał się z największą troskliwością o interesu Związku. To dodaje mu odwagi do poruszenia sprawy, która w księgarstwie już oddawna odzywa się jako ciężkie pokrzywdzenie powagi całego stanu księgarskiego. Mówca ma na myśli *niepomierne w ostatnich czasach wybijaną podaż niemoralnej, nieczystej literatury*. Nadechodzące z Lipska katalogi, wywołują po prostu obrzydliwe wrażenia. Spekulacja w tym kierunku rozwija się niestety na wszelkie sposoby. Zalecają się tam obkurkne obrazki, stopy pamiętników, popularne nauki z medycyny w jak najczelniejszej wypukłości, i podobne wstrętne i obrzydliwe rzeczy. Dawniej zdarzały się podobne rzeczy także, ale przecież daleko rzadziej, a czasem potajemnie, w kopercie. Obecnie dzieje się to częściej i liczniej, otwarcie z drukowniami już adresami. Mówca prosi w końcu zarząd, aby rozważał, jakie środki należy obrać w celu stłumienia i ograniczenia tej swywoli, zagrażającej powadze księgarstwa.

Przewodniczący zebrania dr. Edward Brockhaus wyraził, że zarząd starać się będzie o zmniejszenie złego w myśl wywodów mówcy, prosi atoli wszystkich, aby wszyscy, komu honor księgarstwa leży na sercu, zarząd w usiłowaniu popierali, gdyż tylko tym sposobem będzie można tę haniebną literaturę ograniczyć. Wreszcie oświadczył przewodniczący, że rządy związkowe zamierzają wnieść do parlamentu projekt obostrożenia odnosnych paragrafów kodeksu karnego, chociaż z drugiej strony odzywają się głosy, iż paragrafy te są już i tak za ostre

i szkodzą w pewnym kierunku rozwojowi księgarstwa. Zarząd atoli nad sprawą tą się zastanowi.

Głos chorwacki o kijowskiej depeście Młodoczechów.

Pierwszy lwowski „Przegląd“ doniósł o depeście p. Vaszatego o kilku postwach młodoczechów do gubernatora Ignatiewa. Świeżo także „Narodni Listy“ podały jej tekst, dodając życzenie, aby się liczni wojażerowie młodoczesy wybrali do Kijowa, — oczywiście na dopełnienie wycieczek do Nancy i do Lwowa! Tymczasem organ stronnictwa narodowego w Chorwacji „Agramer Zeitung“ w numerze 127 sprawie tej poświęca artykuł wstępny pod napisem: „Znowu depesta kijowska“. To „znowu“ odnosi się do fatalnej afery z r. 1888, która wywołała znaną naganę cesarza Franciszka Józefa w Belwarze!

Artykuł organu zagrzebskiego brzmi: „Młodoczechów opłonił istny szaf Herostrata. Nie mogąc potrzeby swego bytu dowiedzieć żadnymi dodatkami czynami, ani rzeczywistymi obietnicami, któremi tak hojnie, jak wszystkie rydakalne stronnictwa, durzyli wyborców, chwytają się środków niszczenia, aby przynajmniej tym sposobem zapewnić sobie imię u potomności. O najnowszym czynie tej młodoczechkiej polityki samobójstwa telegram i wiadomości świat zdumiony. Jest to tak potworne, że zrazu trudno uwierzyć. Atoli donosi o tem dziennik lwowski, zwykle bardzo dobrze poinformowany w takich sprawach, a zresztą ten najnowszy czyn Młodoczechów całkiem się zgadza z ich systemem.“

„W Kijowie pod auspiciami generała panslawistów Ignatiewa obchodzone jubileusz nawrócenia Wołynia na chrześcijaństwo. Generalny gubernator nie tyle raduje się z faktu, że ludność wierna dołączyła do chrześcijaństwa, ale przede wszystkim z tego, że potem za pomocą brutalnego gwałtu została pozbawiona pierwotnego, katolickiego obrządku i wparta w ramiona schizmy. Powtórnie dla tego, że wielkorosyjska „cywilizacja“ dopuszczała się całego szeregu mordów na Małorusinach, pozbawiając ich własnej narodowości, nazwy języka i literatury. Ucisk jakiego ze strony swych potężnych sąsiadów i panów doznawają Małorusi i Polacy, wskazuje wyraźnie, czego narody słowiańskie ze strony caratu mogą się spodziewać pod względem swięj indywidualności. Jednak postawie młodoczesy Vaszaty, Lang, Krumbholz, Dyk i Sokol wysłali do Ignatiewa depeste, w której wyrażają nadzieję, że prawdziwa wiara, tj. prawosławna, swym blaskiem ogarnie całą Słowiańszczyznę. Młodoczesy gratulanci pragną więc, aby schizma, jak zabita indywidualność Małorusinów, tak samo przyczyniła się do przygotowania innych narodów słowiańskich do wcielenia w to panslawistyczne państwo, którego organizatorem jest Ignatiew. Pochwalają oni te wszystkie dążności, które zmierzają także do odwrócenia Słowian naszej monarchii od ich wiary i do zagarnięcia ich przez Rosyę.“

„Trudno uwierzyć, aby w swem sercu czuli się jeszcze jako obywatele monarchii, która więcej od każdej innej, szanuje indywidualność swych różnych narodów i gotową jest opiekować się nią. Zważywszy, jakie rzeki krwi musiały upłynąć, aby rzeczywistnie panslawistyczne mrzonki gratulantów młodoczechów, trzeba przypuścić, że albo nie posiadają świadomości doniosłości swych czynów, albo też pozbyli się już wszelkich względów uczciwości. To pewna, że naród, naszej monarchii nie mają nic wspólnego z ludźmi, którzy wysławiają posłannictwo Rosyi, a zapoznawają stokroć szlachetniejsze zadanie, z którego wywiązują się Anstryo-Węgry.“

KORESPONDENCE.

Z nad Warty, 5 czerwca.

(W odpowiedzi dla obrońcy p. Holtze, król. inspektora powiatowego, w Sremie.)

Trzy tygodnie właśnie temu, jak „Kuryer Pozn.“ w numerze 118 zamieścił „Z nad Warty“ odprawę na broszurę p. Holtza, król. inspektora powiatowego w Sremie, zalecającego przy uczeniu dzieci naszych swoją metodę, której alfą i omegą jest — *germanizowanie dzieci naszych i tłumienie w nich wiary katolickiej przez szkoły symultanne*.

ciężyla, oczy bolały, — jak gdyby je drutami rozpalonemi raniono; w mózgu czuł straszliwą próżnię, wśród której rozbijały się beznadziejne myśli. W tym zamęcie jedno tylko przeważało pragnienie: grać jeszcze, grać ciągle! i jedna troska: dług, którego natychmiast spłacić nie mógł.

Wstał i zbliżył się do Czarskiego: — Przykro mi — rzekł zdławionym głosem — że dzisiaj nie mogę zapłacić.

— Ale co znowu! — przerwał Czarski uprzejmie — nie kłopotz się tępem. Odeszłeś, kiedy ci będzie najdogodniej.

— Dziś wyjeżdżam do domu — wtrącił spiesznie Jerzy — przyjechawszy, natychmiast odeślę.

— Ależ proszę cię! — zawołał znowu Czarski, podając mu rękę — kiedy tylko zechcesz.

Za chwilę Sipajło znalazł się na ulicy sam jeden.

Zupełnie inne, niż zwykle, wydało mu się miasto, inni przechodzący ludzie, inne powietrze. Wiedział przed sobą ulicę i ludzi, jak przez mgłę, a czuł się całkowicie odrębnym, nieszczęśliwym, bardziej upośledzonym od wszystkich, co go otaczało. Mijając przechodzących myślał:

— Ja cy oni szczęśliwi, że nie spędzili podobnej jak ja nocy!

Szedł szybko, unikając spojrzeń, kryjąc się pod mury, szedł bezwiednie, zgnębiony, chory; głowa pękała mu z bólu, bolały go wszystkie kości, pragnął samotności, spokoju, spoczynku.

Nareszcie doszedł do swego mieszkania. — Pozostawiam szczerne okna — myślał — i spać się położę, cały dzień nikogo nie wpuszczę. — O niczem teraz nie marzył, tylko o tym spoczynku.

Niestety i w tej nadziei spotkał go zawód. Stróż kamienicy powitał go u wejścia i doręczył list z domu, od matki.

„Posener Tageblatt“ zamieścił z tej odprawy kilka przychylnych szkole racjonalnej ustępów bez wszelkich uwag. Czekalem, co też na tę odprawę powie zaczepony i zbity na każdym kroku pan Holtze. Odezwał się wreszcie jakiś przyjaciel p. Holtza, ale nie w „Posener Tageblacie“, tylko w wczorajszym „Posener Ztg.“ w organie żydowskiego poznańskiego. To wielce charakterystycznym. Jesteśmy tu tego zdania, że odpowiedniejszemu i stosowniejszemu miejscem dla przyjaciół p. Holtza i reklam dla niego byłby jakiś organ chrześcijańsko-konserwatywny, ale de gustibus non est disputandum. Nie zazdroścąc tego sojuszu duchowego przyjacielowi p. Holtza.

Jakże atoli wygląda ta obrona p. Holtza w „Posener Ztg.“? Jest ona szczególna w swoim rodzaju. Autor chwali p. Holtza, że tyle a tyle rozpraw popisał, zalecając germanizowanie szkoły; na dowód przytacza ustępy z broszury przeze mnie zaczeponiej i skrytykowanej, a na końcu przytacza ustęp z „Kuryera Pozn.“, zalecający „jedynie przywrócenie języka polskiego jako przedmiotu naukowego i jako języka wykładowego w szkole naszej.“ Z tego ustępu mojego opuszcza przyjaciel pana Holtza ostatnie słowa, mówiące o drogich pieniędżach, składanych przez gminę na szkołę, nie dającą jej tego, co jej się należy. Rozumiem to umyślne opuszczenie tego wiersza z „Kuryera Pozn.“.

Przyjaciel p. Holtza niedźwiedzią wyświadczył mu przysługę tą odprawą przeciw mojej krytyce, której żadnym argumentem nie zbiją, obracając się tylko w kółku ciasnych pojęć szkolnych. Widać, że ten obrońca p. Holtza nie zna historii szkół i wychowania w innych państwach cywilizowanych. Jakżeby on bowiem, gdyby znał szerszy świat pedagogiczny, mógł pisać takie brednie, triumfując n. p. z tego, że „znajomość języka niemieckiego między dziećmi naszymi pocieszającą robi postępy, co się ma okazywać z ubywania analfabetów“, a to ma logicznie, podług adwokata p. Holtza, dowodzić postępu w ogólnym wykształceniu młodzieży naszej!

Alaż, przyjacielu p. Holtza, pamiętaj o tem, że kto chce w świat puszczać jakie argumenty, ten się z nowoczesnymi ulepszeniami warunkami wiedzy i nauki liczyć i znać je musi, a nie godzi mu się wywieść zasad i miar przestarzałych. Któżto bowiem dziś już ustroju normalnego państwa bierze analfabetyzm za miarę do ocenienia wykształcenia ludności?

To zwierztałe, biurokratyczne zapatrywanie. Jakżeż też można z tego, ilu ludzi w państwie umie podgrzyzmolić swoje nazwisko, sądzić o wykształceniu ludności! Niech przyjaciel p. Holtza czyta raz poraz w gazetach, nawet niemieckich, te skorumpowane listy byłych uczniów dzisiejszej szkoły, a przekonanie się, jakto ta, przez ośm lat w szkole męcząca się nad niemiecką młodzieżą, ani po polsku ani po niemiecku pisać nie umie! Niech p. Holtz z swoim przyjacielem przysłuchają się rozprawom sądowym, w których byli uczniowie dzisiejszej szkoły występują jako świadkowie. Zniewała ich sędzia do mówienia po niemiecku, ale sam widzi, że to „nie idzie“, więc dalej po tłumacza, aby świadek po polsku zeznawał.

Takimi to są owi nieanalfabeci p. Holtza, którzy według przyjaciela jego, mają być miarą do ocenienia wykształcenia w państwie pruskim.

Podług liczby analfabetów nikt rozsądny nie oblicza już dziś wykształcenia ludności. Szwajcaryca zarzuciła też tę miarę, a pisma niemieckie, nawet pokrewne przyjacielowi p. Holtza, szukającemu przytulku w „Posener Ztg.“, radzą tej samej trzymania się w Niemczech zasady. Wszakżeż to „Berl. Tageblatt“ przed niedawnym czasem także nie godził się na dotychczasowe mierzenie oświaty podług liczby analfabetów, ale podług ogólnego wykształcenia, jakie młodzieży wynosi z szkoły. Jak mizernie wyglądałaby statystyka szkolna u nas, gdyby się tej rozsądnej szwajcarskiej zasady trzymać miano przy wystawianiu cenzur w świadectwach młodzieży naszej szkolnej.

Twierdziłem, że ogólne wykształcenie w Prusach cofnęło się. Tego zdania są rzetelni pedagogowie, a czemu przyjaciel p. Holtza nie zbiją tego twierdzenia? Bo nie może, bo widzi tę nędzę w rezultatach szkoły naszej.

Przed czterdziestu laty podobni przyjacielowi p. Holtza pedagogowie wykrzykiwali na konserwatywny rząd pruski, zarzucając mu, że pragnie, aby oświata się cofnęła (die Wissenschaft muss umkehren). Od dwudziestu lat przesłuchują liberałowie

Pani Natalia donosiła synowi o nowych, poniesionych stratach. Rdza i grad zniszczyły nadzieję tegorocznych obfitych plonów, a na domiar klęski ojciec, od dłuższego czasu zapadający na zdrowie, tak uczył te straty, że groźnie zachorował.

— Przyjeżdżaj — pisała matka — przyjeżdżaj co rychlej; ojciec cie wzywa, a mówi ciągle o śmierci. Jest bardzo słaby.“

Tegoż dnia wyruszył Jerzy z Kijowa, a przyjechał do domu na pogrzeb ojca.

Ostatni ten dzień studenckiego życia i okropny powrót do domu stały się granicą, oddzielającą dzieciństwo i młodość Jerzego od walki meżkowskiego wieku. Rzucił one cień fatalny, żalobny na całą przyszłość. Wprost z ław szkolnych, Jerzy wpadł w wir kłopotów, dotychczas mu obcych: był zmuszony teraz nie tylko myśleć o sobie, lecz i o matce, która, przerażona śmiercią męża, zaniepokojona o dalszą przyszłość, mniej niż kiedykolwiek była zdolną zająć się interesami.

Straty, poniesione na dzierżawie, były bardzo znaczne. Zilkwidowawszy wszystko, po spłaceniu wszelkich należności i odeśnianiu długu Czarskiemu, zostało Jerzemu około dziesięciu tysięcy rubli. Większa połowa kapitału dawnego bezpowrotnie przepadała.

Z tą sumką Sipajło przeniósł się z matką do Humania i rozpoczął praktykę.

Ala i to czekało go rozczarowanie. Praktykę rozpoczął z pewnością powodzenia; ta pewność tak była wielką, że pozwalała mu lekceważyć kolegów, nie dbać o ich względy, głośno odzywać się o ich nienctwie. Wkrótce, ilu tylko było lekarzy w Humanii i okolicy, wszyscy wiedzieli o opinii, jaką o nich wydawał młody Sipajło i za tę opinią odwdzięczali mu się czynami. Oddawna tu osiedleni, mieli oni w swych rękach całą praktykę,

szkołą przez prasę i zebrania, a dokąd doszli? Oto sami przyznają, że szkoła upada, a moralność ludu coraz bardziej się obniża.

Uczniemu, szczerze dobra ludności naszej pragnącemu sternikowi pedagogicznemu, nie może o to chodzić, jak tam kto gada po niemiecku, ale o to, aby się wykształcił w szkole za swoje pieniądze, aby uszlachetnić swe serce i stał się wiernym poddanym państwa, będąc zadowolonym z szkoły.

W obecnych stosunkach niedorzecznością byłoby z naszej strony wymagać, aby się dzieci w szkole po niemiecku nie uczyły. Teśmy nigdy nie żądali, domagając się jedynie, aby, jak dawniej, uwzględniono nasze słuszne potrzeby językowe. Uczyla szkoła nasza przed Falkiem i p. Holtzem po niemiecku, a dzieci więcej się w tym języku nauczyły, jak dziś. Język niemiecki obok racjonalnej nauki w polskim, nie był też dzieciom tak wstrętnym, jak go czynią od czasów Falka i Bismarcka ich przyjaciele polityczni.

Na dopominanie się nasze o język polski w szkole, odpowiada przyjaciel p. Holtza żądaniem zaprowadzania za każdą cenę szkół symultannych. Z takimi pigmejami pedagogicznymi niema dyskusji, tymi ludźmi kieruje polityka, która nie powinna i nie może ze szkołą mieć nic wspólnego, zwłaszcza po tych doświadczeniach, jakie rząd zrobił w ostatnich latach, kierując się podług recepty tego rodzaju pedagogów, jak p. Holtz i jego adherenci. Niech p. Holtz i jego przyjaciele germanizują dalej szkołę, niech popierają przez żydów zachwalany symultannizm, wyrządzając temsamem krzywdę dzieciom naszym i społeczeństwu, a szkodząc zarazem państwu. My tu widzimy, jakie są tego rezultaty, patrzymy na nie codziennie, a jeśli przyjaciel pana Holtza tego jeszcze nie dostrzegł, to sądzimy, że inni bystrzejsi i kompetentniejsi od niego już to widzą i że przyjdą niebawem do tego przekonania, że szkoła tamująca rozwój umysłowy dzieci, zniechęcająca je do siebie, rozgoryczająca rodziców i całe społeczeństwo nasze, jest brzydką anomalią, jest złobieniem od prawidłowych zasad pedagogicznych.

Niemcy.

* Berlin, 6 czerwca. Cesarz przybył w piątek do Głogowy, gdzie go przyjął na dworcu książę Radoliński i hr. Oppersdorff. W sobotę o godz. 11 przed południem był cesarz obecny na ślubie księcia Radolińskiego z hr. Oppersdorff. Aktu ślubnego dokonał ks. biskup dr. Kopp.

— *Przybycia włoskiej pary królewskiej* oczekują w Berlinie 8 b. m.

— *Rada związkowa* udzieliła w czwartek swego przyzwolenia na projekt, dotyczący wynagrodzenia rodzin żołnierzy, powołanych na ćwiczenia wojskowe w czasie pokoju, na projekt zaś, aby ustawy odnoszące się do przyjęcia prawa myśliwskiego i wynagrodzenia za szkody wyrządzane przez zwierzynę do przysiężnego kodeksu obywatelskiego polecił kancelerzowi jako materyał, uchwalono nie udzielać przyzwolenia.

— *Ks. Bismarck* wyjedzie 17 bieżącego miesiąca, jak donosi organ jego przyboyczny, do Wiednia, aby być obecnym na ślubie swego syna, hrabiego Herberta, który się odbędzie w dniu 21 bieżącego miesiąca.

— „Nord. Allg. Ztg.“ zamieszcza pismo kancelarza do berlińskiego związku kupców i przedsiębiorców, w którym tenże odwołuje się do swego pisma, ogłoszonego przed kilku tygodniami i zaznacza, że w każdym razie wystawa powszechna w Berlinie nie może się odbyć przed 1897 r.

Rosya.

* *Dozór nad kościołami*. Czytamy w „Grażdaninie“, że w tych dniach rada państwa będzie rozpoznawała projekt ministra spraw wewnętrznych, dotyczący zmiany przepisów o kontroli rządu nad kościołami katolickimi w Rosyi i nad zborami ewangelickimi. Co do pierwszych, ma być rozszerzony zakres władzy przewodniczących w dozorach kościelnych, oraz członków rad, zawiadujących majątkiem i dochodami świątyni. Co do kościołów ewangelickich, mają być poddane kontroli rządu zwolowane kilka razy na rok synody, mają być zniesione patronaty osób prywatnych, wreszcie do zawiadowania mieniem parafii mają być utworzone komitety, które będą wypłacały pastorem pensyą w stosunku, pobieranym przez duchowieństwo katolickie.

— *Kary*. Do „Warszaw. Dniwnika“ donoszą

mieli też rozliczne sposoby przeszkadzania młodemu a zarozumiałemu współzawodnikowi. Pomagał im sam Jerzy, szkodząc sobie w opinii ogółu bezwzględnością swą i szorstkością.

Zdarzyło się, że wezwany na konsylium Sipajło, nie chcąc uleść zdaniu kolegów, wyjechał, pomimo prośb rodziny, oświadczając brutalnie, że chory przy takim leczeniu umrzeć musi. Chory wyzdrowiał, przeciwnicy odnieśli tryumf, a rodzina powzięła do Sipajły żal, którego bynajmniej nie tała. Wkrótce w całej okolicy mówiono tylko o brutalstwie i zaciętości Sipajły, który, jak utrzymywano, wolął raczej zabić chorego, niż uleść zdaniu innego lekarza.

— Znadto ryzykowny, życie ludzi u niego nie znaczy nic, robi doświadczenia, które chorzy ciężko przeplacić mogą! — mówili jedni.

— Nowicjusz, nie ma praktyki, a zachwał i brutal! — dodawali drudzy.

W obec takiej opinii nie dziwnego, że praktyka zamiast się wzmagać, malała. Bywały dni takie, że ani jeden pacjent nie zapukał do drzwi młodego doktora, a wiejska praktyka, najwięcej przynosząca, została, jak dotychczas, w ręku starych lekarzy: Freunda i Strzelińskiego. Nie wykurzył ich Sipajło, jak to niegdyś zapowiadał matce.

Goryczka zapływała mu serce. Oskarżał świat i ludzi, winił los fatalny, a żadna myśl jaśniejsza nie przynosiła otuchy. Wkrótce uczył się jeszcze bardziej samotnym, matka bowiem jego wyjechała na czas dłuższy do krewnych, nie mogąc porozumieć się z synem. Jerzy kochał matkę, ale pod jednym dachem z nią mieszkając, był w ciągłej z nią walce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMŁODSI.

(64) POWIEŚĆ

przez Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 127.)

Zdmuchnięto świecę, był dzień biały. Jerzy czuł, że go zimny pot oblewa, dreszcze wstrząsają całym ciałem, a w żyłach przelewa się krew gorąca, jak lawa.

— Kończmy! — rzekł Czarski. Sipajło kończyć nie chciał. On teraz siedziałby dni kilka z rządu przy tym stoliku, dopóki mu się starczyło, byłoby nie kończyć!

— Jeszcze pół godziny! — przemówił. Uderzyło go brzmienie własnego głosu. Było chryplawe, ściśnięte, syczące.

Sipajło przegrał najwięcej, uczyniono więc zadostojego życzeniu, chociaż nikt już grać nie miał ochoty. Trwało to już godzinę, a może i więcej, ale klęska Jerzego powetowana być już nie mogła. Przegrał wszystko, co miał przy sobie i pięćset rubli pozostał dlań Czarskiemu.

Gdy rzucano karty i rozrachowywać się począł, Jerzy oparłszy się o stół lokciami, patrzył nieprzytomnym wzrokiem na cyfry, kredone białą kredą na zielonem suknie ręką gospodarza. Goryczka, która nim owładnęła i podniecała przez kilka godzin, opuszczała go teraz, siły słaby, głowa

z Petersburgu, iż ustanowione zostały kary do 300 rubli w razie, jeżeli żydzi urządzają bez zezwolenia władzy publicznej nabożeństwa w domach cudzych lub wynajętych.

Rosyjskie dzienniki podają sensacyjną, choć zbyt nieprawdopodobnie brzmiącą wiadomość, iż pomiędzy Włochami a Bułgarią zawarty został układ, na mocy którego emigranci włoscy będą osiedlani w niektórych mniej zaludnionych prowincjach Bułgarii. Rząd włoski wysłał na początek 1000 rodzin, którym Bułgaria daje bezpłatnie grunt, a odnośny ukaz księcia Ferdynanda jest już, czy ma być wkrótce ogłoszony w rządowym dzienniku bułgarskim. Ze względu na religijny przesąd osadników, dopatruje się „Nowoje Wremia” w całym tym fakcie katolickiej, a zatem także polskiej „intrygi” i wywodzi ztąd, że Stambuł i książę Ferdynand zdali się już zupełnie na łaskę i nielaskę trójprzymierza. Do licznych „naiwności” rosyjskiej prasy trzeba dołączyć ten jeszcze epizod.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 7 czerwca.

Doniesienia urzędowe. Król nadał lekarzowi praktycznemu dr. med. Riedlowi w Berlinie król. order korony czwartej klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Na Warmią proszono nas o znaczniejszy zapas elementarzy. Może kto posiada takowe i może je na ten cel przekazać do rąk naszych?

Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 8 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/4 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58. Na porządku obrad będzie sprawa zjazdu przemysłowego, dla czego liczny udział członków pożądanym.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

Pan radca dr. Zielewicz wyjechał dzisiaj do Berlina na kongres chirurgów wraz z krakowskim profesorem Rydygiem, który tu przez święta bawił.

Tutejsza Izba handlowa uchwaliła na ostatnim swém posiedzeniu wniesienie do ministra skarbu podanie o urządzenie w Poznaniu prywatnego składu tranzytowego na zboże pod wspólnym kluczem z władzą celną.

Strzelanie świąteczne tutejszego Bractwa strzeleckiego rozpoczęło się w dniu wczorajszym. Rano odegrała zakontraktowana przez Bractwo kapela 5 pułku artylerii piechoty podburkę po głównych ulicach miasta, a nadto specjalnie przed pomieszczeniem naczelnego prezesa, prezesa policji, pierwszego burmistrza, malarza Ballmanna, pisarza Spechta, studniarza Jagellina (tegoroczny król) i innych dygnitarzy strzeleckich. Po południu o godzinie 4 nastąpił wymarsz panów Braci z ratusza na Miasteczko, gdzie p. Specht, jako drugi przewodniczący w zarządzie, przemową otworzył strzelnicę oficjalnie ogłosił. Na cześć Cesarza i Króla Jegomości, Cesarzowej i Królowej Pani, Księża następcy tronu, pana naczelnego prezesa, na cześć władz cywilnych i wojskowych itd. wznoszono okrzyki, — poczem rozpoczęło się strzelanie i to strzelania w imieniu Cesarza, Cesarzowej i Cesarzowicy (po 3 strzały). Pan Masadyński, który strzelał w imieniu Cesarzowej, wparował wszystkie trzy kule w tarcę; za Cesarza strzelał prezes policji, p. Nathusius, za Cesarzowicą radca Annus.

Dyrekcja prowincjonalnego Stowarzyszenia od ognia, spowodowana licznymi pożarami, powstałymi bezwzględnie z podpalenia, zawarła, jak słyszmy, z rządem królewskim ugodę, mocą której dyrekcyi stawiono do dyspozycji osobnego urzędnika kryminalnego, który na miejscu zbadać ma przyczynę pożaru i ewentualnie śledzić za podpalaczem. Odtąd więc w razie podejrzenia, iż ogień został podłożony, rzeczony urzędnik wysłany będzie celem wysłuchania sprawcy pożaru.

Cwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami odbędą się w tym tygodniu w oznaczonej już dawniej okolicy w pobliżu lasu swarzędzkiego w dniach 7, 9 i 11 b. m. od godziny 6 rano do 7 wieczorem.

W piątek skonfiskowano swarzędzkiemu rzemieślnikowi 156 funtów mięsa, które chcieli do miasta bez opłaty akcyzy przynieść.

Teatr polski w Sremie. W czwartek dramat „Dwie sieroty”.

W piątek na ostatnie przedstawienie „Dramat jednej nocy”, komedia „Przewodnik zakochanych” i pierwszy akt opery „Halka”.

Teatr polski w Kościanie. W sobotę 11 b. m. komedia „Kraj”.

W niedzielę dramat „Przeor Paulinów”.

W środzie przedstawień nie będzie.

Gniezno. Zeszłej nocy przyjechało tu kilka rodzin niemieckich wypędzonych z Rosji.

Pakosć. Aptekę tutejszą Ruhlanda kupił aptekarz Ohm z Prabut.

Chodzież. Gminy Raczyn, młyn i kolonia Nadolnik złączone zostały w jedną gminę z nazwą Raczyn, a gminy Grabówka i Piaski wyszły z gminy z nazwą Grabówka.

Z Rawickiego. W dniu 1 czerwca odbyły się kongregacyjne dekanalne w Słupiu, dekanatu jutrosińskiego i sąsiedniej Sarnowie, dekanatu krobkiego wedle porządku przepisane przez Władzę duchowną. — Temata przez Władzę oznaczone opracowane odczytali ks. Poradzewski z Golejewa i ks. Marchewicz z Krob. Bolesna, że w Rawiczu w król. realnym gimnazjum już przeszło rok nie ma wcale religii katolickiej, choć tu dwóch jest księży, a — do odprawiania nabożeństwa dla katolickich żołnierzy przyjeżdża do Rawicza ks. Tetzlaff, proboszcz wojskowy z Poznania.

Koronowo. W Luczynie spaliło się w czwartek całe gospodarstwo p. Łuczowski, tylko dom mieszkalny ocalał. Wszystkie owce, do 1000 sztuk, zginęły w płomieniach.

Śluby. W kościele św. Jana w Toruniu pobożni gospodarz został wczoraj związek małżeński pomiędzy panem Janem Serkowskiem z Warszawy, a panną Heleną Duszyńską, córką pani Marty z Bielińskich Witowej Duszyńskiej, właścicielki znanego hotelu „Pod trzema koronami” w Toruniu. — W kościele parafialnym w Lesznie pobożni gospodarz został dziś związek małżeński pomiędzy panem Janem Karolem Maczkowskim,

redaktorem „Nowin Raciborskich” b. współpracownikiem pisma naszego, a panną Ewaliną Karśnicką, córką pani Ferdynandy z Karwowskich Karśnickiej, a wnuczką ś. p. profesora Adama Karwowskiego.

Przeciw powłokom! W Berlinie odbyło się w piątek zebranie dam z kół inteligencji, aby zaprotęstować przeciw niedorzecznej a szkodliwej modzie powłok, które pewna część pań i pańien znowa za sobą wiodły. Trzy damy zwołały to zebranie, na którym w realnym gimnazjum Doroty stawiło się przeszło trzysta pań, a oprócz nich znaczna ilość mężczyzn.

Obradom przewodniczyła pani dr. Feder, która dyplom doktorski uzyskała w Szwajcarii. Zabrawszy głos, podała p. dr. Feder historię powłok, sięgających w przeszłość czasów przedchrystusowych; następnie zaznaczyła, że ta dziwna moda zwłaszcza w Francji znajdowała zwolenniczki, była ona też w innych krajach, a Maryja Medici miała powłokę piętnaście łokci długa. W nowszych czasach zaczęto występować przeciw powłokom z dwóch względów: **sanitarnego i ekonomicznego.** Powłoki sprawiają na ulicach i placach kurz, który publiczność łyka, z czego powstają choroby gardła i płuc. Pod względem ekonomicznym są powłoki marnowaniem kieszonki ojów i mężów. Z tych też względów tylko płytkie głowy stosują się do tej mody, którą mianowicie „damy” z półwiata odznaczają się publicznie. W Meranie, w Budapeszcie i w Pradze, widziała się policja zniewoloną wystąpić przeciw tej głupocie niektórych kobiet. Tak też powinno być w Berlinie.

Z sali przemawiała kilka jeszcze dam i panów, a jeden z nich radził, aby nie wołać pomocy policji, tylko żeby każdy udeptywał te powłoki, to wrzeszcząc przejrzałe i lekkomyślniejsze umysły kobiece, że nie godzi się zanęcać powietrza i marnować pieniędzy, na które ojcowie i mężowie ciężko pracować muszą w dzisiejszych krytycznych czasach.

W końcu jedna z pań prezydentek stołowych odczytała rezolucję, upraszając prezesa policji, aby w drodze rozporządzenia policyjnego zakazał noszenia powłok. Zebranie przyjęło tę rezolucję.

Gości. Pod Bąskiem złowiono w morzu olbrzymiego jesiotra, mającego 421 funtów wagi, 3,50 metrów długości, 1,32 m. objętości.

Kraków. Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1892/93 wybrany został jednomyślnie dr. Stanisław Madeyski, profesor prawa cywilnego austriackiego na wydziale prawnym tegoż Uniwersytetu, poseł sejmowy i deputowany do Rady państwa. Zaraz po dokonaniu wyborze udali się wszyscy kandydaci wyborcy do w. p. Madeyskiego na Woli, aby go o wyborze zawiadomili i powinszowali zaszczytnej gośności. Imieniem kolegów złożył życzenia w bardzo pięknie przemówieniu rektor ks. prałat i poseł dr. Chotkowski; na życzenia niemniej serdecznie słowo odpowiedział, dziękując, nowy Rector Magnificus.

Kraków, 3 czerwca. O przyjeździe Sokółów Wielkopolskich do Krakowa piszą:

„Od dzisiaj zapanował w Krakowie ruch gorący. Owy, dzisiaj bowiem zawitali do nas pierwsi goście, kochani bracia z Wielkopolski, „Sokolicy”, dążące na święto wspólne do Lwowa. Po ulicach miasta widać się „Sokolicy” nasze w barwnych mundurach, gotowi na przyjęcie seidecznych druhów. Pierwsi przybyli o godzinie 5 po południu druhowie z Poznania, Ostrowa (z sztandarem), Bydgoszczy i jeden delegat z Berlina, razem w liczbie około 30. Przyjechali ich na dworcze wysłał krakowski „Sokół” z druhem Feliksem Piaseckim na czele. Po serdecznym powitaniu rozkwaterowano ich w hotelach i prywatnych mieszkaniach. Druga partya braci Wielkopolskiej przybyła o godzinie 9 wieczorem. „Sokolicy” wielkopolskie umundurowani są rozmaicie. Poznańscy w czarnych mundurach szamerowanych, Ostrowianie w stroju zupełnie do naszego sokolskiego podobnym, z Bydgoszczy również w czarnych, a w koszulkach czerwonych, szerokimi pasami spiętych, na których widnieje napis: „Szczęść Boże”.

Jubileusz „Sokoła” lwowskiego. Ze względu na odbywający się obecnie we Lwowie jubileusz „Sokoła”, podajemy historię założenia tegoż Towarzystwa. Myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego na wzór „Sokołów” czeskich, wprowadzili we Lwowie w życie dwaj młodzieńcy: Klemens Żakotyński i Ludwik Goidalent. Rozpoczęli w roku 1866 od prywatnych ćwiczeń gimnastycznych w gronie młodzieży, chcąc jednakże sprawie dać silniejszą podstawę, udali się do dwóch najbardziej podówczas wpływowych ludzi we Lwowie ś. p. Jana Dobrzańskiego i dr. Józefa Millereta, lekarza domowego hr. Gołuchowskiego, ówczesnego namiestnika. Przy ich pomocy udało się w lutym 1866 roku założyć Towarzystwo „Sokół”. Prezesem wybrano dr. Millereta. Młody „Sokół”, któremu po ustąpieniu Millereta w r. 1871 przewodniczył Jan Dobrzański, musiał długo walczyć z rozmaitymi przeciwnościami, z brakiem pieniędzy i z brakiem członków. Ale skarleńie fizyczne i idea, za niem niemość duchowa wzrastaly, w skutek czego społeczeństwo coraz jaśniejsze widziało, iż w „Sokole” najlepsze ma na te niemość lekarstwo. Dzięki temu, z rokiem 1875 rozpoczęła się zwrot ku lepszym, rośnie zainteresowanie się publiczności Towarzystwem, mnoży się liczba członków, fundusze powiększają, a zarazem wśród „Sokołów” silniejszą kielkować zaczyna myśl założenia własnego gniazda. Jana Dobrzańskiego i Zygmunta Richtmanna przedewszystkiem jest zasługą urzędującym tego śmiałego zamiaru. Dnia 2 grudnia 1884 otwarto uroczyste własny gmach przy ulicy Zimorowicza. „Sokół”, zaprzestawszy odtąd tułać się po najetych lokalach, pomyślił się począć rozwijać. Dobrzański jednak nie długo przeżył swoje dzieło, a po jego śmierci w r. 1886 prezesem „Sokoła” został dotychczasowy jego kierownik dr. Zegota Króćwycyński. Dziś „Sokół” lwowski liczy przeszło 1000 członków, a nadto wychował cały rój sokolów po miastach prowincjonalnych. W ziemiach polskich istnieje 32 Towarzystwa sokolich, z łączną liczbą członków 5000. Dziś spoglądając wstecz na dwudziestopięcioletni przeciąg swego istnienia, może „Sokół” z dumą powiedzieć: „Spelnilem swe zadanie.” Wzmagające się zdrowie fizyczne młodszego pokolenia, to jego dzieło, wzrastające zamiłowanie do gimnastyki i ćwiczeń fizycznych, to jego zasługa. Przez te ćwierć wieku w szeregach jego skupiły się najdzielniejsze siły społeczeństwa, nietylko z młodego pokolenia, ale i ze starszych co dzielniejsi pod jego sztandarem stawali. Ludzie najrozmaitsze sfer i najrozmaitszych zapatrywań łączyli się tu i ztąd „Sokół” lwowski miał zawsze cechę nie partyjna, ale prawdziwie narodowa. Z niejącej już a znanych powszechnie mężów, którzy przeszli przez szeregi sokole, prócz wspomnianych już dr. Millereta i J. Dobrzańskiego, wymieniamy nazwiska: Józefa Supińskiego, Jana Aleksandra hr. Fredry, Kazimierza hr. Krasickiego, Adama ks. Lubomirskiego, Alfreda hr. Potockiego, Kazimierza Grocholskiego, Alfreda Młocznika i Tadeusza Żulińskiego.

Lipsk. Rodak nasz, p. Stanisław Stefański otrzymał z dniem 1 czerwca r. b. miejsce państwowe jako asystent przy głównym urzędzie pocztowym w Lipsku.

Henryk Sienkiewicz bawi w Karlsbadzie, dokąd w piątek wyjechał z Krakowa.

Zakopane. Wydział Towarzystwa tatrzańkiego nie udzielił na rok bieżący zezwolenia na pobyt posterunku żandarmerji austriackiej w szronisku „Staszyc” przy Morskiem Oku, wskutek czego pięciu żandarmerji z Nowego Targu, przeznaczonych do czuwania nad spokojem na spornych gruntach w okolicy Morskiego Oka, rozkwaterowano na „Łysym Polanie” w dolinie Roztoki. Posterunek żandarmerji węgierskiej został na sezon tegoroczny o dwóch ludzi powiększony i przebywa obecnie w Jaworzynie Spiskiej. Pomimo że zarząd dóbr księcia Hohenzollerna na Węgrzech czyni od dłuższego czasu starania, aby w miejsce spalnego przez górali galicyjskich r. z. budynku przy Morskiem Oku wnieść nowy na spornym gruncie, odbudowanie to dotychczas jednak nie nastąpiło, gdyż rząd węgierski sam podobno przeciw temu wystąpił. — W piątek po południu wybuchł silny pożar na Krapówkach przed pocztą. Ogień umiejscowiono z pomocą przybyłej z Nowego Targu straży ogniowej.

Wyroburg. Rodak nasz, p. dr. Czesław Suszczyński złożył tu egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

Strasziwa katastrofa w kopalni srebra w Przybramiu pod Pragą, jest przedmiotem obszernych opisów w dziennikach czeskich, z których podajemy ważniejsze szczegóły, o ile nie były podane w telegraficznych depeszach. Pożar wszczął się w szybie „Marya” dnia 31 maja w południe, w chwili, kiedy kilkuset robotników było już w kopalniach pod ziemią. „Prager Abendblatt” pisze: Gdy w południe zjechał górniczy do szybu, zauważono o godzinie 2 wydobywający się złowrogie dym. Straszne przeczenie ogarnęło pozostałych. Starano się pożar ugasić. Z czterech hydrantów wpuszczono wodę do szybu, zarekwirowano 10 lekarzy. Szyb „Marya” posiada 1120 metrów głębokości i ma 31 poziomów. Pożar wybuchł albo z powodu lekkomyślnego obchodzenia się z lampą, albo podłożony został złodziejską ręką. Akcją ratunkową przyjął dotychczas życiem 4 robotników. Wszystkich udułi straszny dym. Przy szybie „Maryi” widziano straszne sceny. Kobiety zrozpaczone szukały mężów, dzieci rozpaczliwie płakały wołając ojów! Jedną z kobiet prosiła starszego radcę górniczego o pozwolenie na szukanie męża w gorących kopalniach, inna kobieta dostała pomieszczenia zmieszów. W warsztatach stolarskich zastanowiono inne roboty, a w jeno trumny zbijano. Okropną była scena, gdy robotnika, którego dla ratowania innych spuszczone do szybu, za chwil kilka wydobyto nieżywego. Uduł się od dymu. W obec tego zastanowiono tymczasowo poszukiwania za pozostałymi w kopalniach. Dym wydobywał się obok szybu „Maryi” także i z trzech innych. Światła, które do szybu spuszczone, pogasły. Na każdy wypadek spuszczone do kopalni znaczne zapasy chleba i wina, ażeby, gdyby się kto znajdował przy życiu, miał się czem pokrzepić. Miasto Przybram i wieś okoliczne są w żalobie. Po ulicach Przybramu przejeżdżały proste wozy chłopskie, na których leżały trupy niebożczyków na garści wiorów, przykryte przeciwradem. Trupiarze na cementarzach w Przybramiu i Birkenbergu przepielione, dla tego trupy musiały składać na ziemi. Na koszt pogrzebu nadpływają liczne datki. Przedwczoraj wieczór odbył się pogrzeb ofiar dotąd z kopalni wydobytych z udziałem kapeli górniczej, stowarzyszenia górników i liczego tłumu publiczności. — Minister rolnictwa i namiestnik Czech przybyli do Przybramu i udali się bezwzględnie na miejsce katastrofy. Starszy radca górniczy Stephan, który w piątek z robotnikami udął się do kopalni, zemlał spuszczać się na dół, odurzony wyzewami trującymi. Ujęty szybko przez robotników, został wywieziony na świeże powietrze, gdzie znowa odzyskał przytomność. Dotychczas zgłoszono brak 200 robotników. — Akcją ratunkową uniemożliwiają we wszystkich szybach wybuchy gazów. W szybie w Birkenberg znajduje się jeszcze około 200 zwłok, których jednak nie można wydobyć.

mał z dniem 1 czerwca r. b. miejsce państwowe jako asystent przy głównym urzędzie pocztowym w Lipsku.

Henryk Sienkiewicz bawi w Karlsbadzie, dokąd w piątek wyjechał z Krakowa.

Zakopane. Wydział Towarzystwa tatrzańkiego nie udzielił na rok bieżący zezwolenia na pobyt posterunku żandarmerji austriackiej w szronisku „Staszyc” przy Morskiem Oku, wskutek czego pięciu żandarmerji z Nowego Targu, przeznaczonych do czuwania nad spokojem na spornych gruntach w okolicy Morskiego Oka, rozkwaterowano na „Łysym Polanie” w dolinie Roztoki. Posterunek żandarmerji węgierskiej został na sezon tegoroczny o dwóch ludzi powiększony i przebywa obecnie w Jaworzynie Spiskiej. Pomimo że zarząd dóbr księcia Hohenzollerna na Węgrzech czyni od dłuższego czasu starania, aby w miejsce spalnego przez górali galicyjskich r. z. budynku przy Morskiem Oku wnieść nowy na spornym gruncie, odbudowanie to dotychczas jednak nie nastąpiło, gdyż rząd węgierski sam podobno przeciw temu wystąpił. — W piątek po południu wybuchł silny pożar na Krapówkach przed pocztą. Ogień umiejscowiono z pomocą przybyłej z Nowego Targu straży ogniowej.

Wyroburg. Rodak nasz, p. dr. Czesław Suszczyński złożył tu egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

Strasziwa katastrofa w kopalni srebra w Przybramiu pod Pragą, jest przedmiotem obszernych opisów w dziennikach czeskich, z których podajemy ważniejsze szczegóły, o ile nie były podane w telegraficznych depeszach. Pożar wszczął się w szybie „Marya” dnia 31 maja w południe, w chwili, kiedy kilkuset robotników było już w kopalniach pod ziemią. „Prager Abendblatt” pisze: Gdy w południe zjechał górniczy do szybu, zauważono o godzinie 2 wydobywający się złowrogie dym. Straszne przeczenie ogarnęło pozostałych. Starano się pożar ugasić. Z czterech hydrantów wpuszczono wodę do szybu, zarekwirowano 10 lekarzy. Szyb „Marya” posiada 1120 metrów głębokości i ma 31 poziomów. Pożar wybuchł albo z powodu lekkomyślnego obchodzenia się z lampą, albo podłożony został złodziejską ręką. Akcją ratunkową przyjął dotychczas życiem 4 robotników. Wszystkich udułi straszny dym. Przy szybie „Maryi” widziano straszne sceny. Kobiety zrozpaczone szukały mężów, dzieci rozpaczliwie płakały wołając ojów! Jedną z kobiet prosiła starszego radcę górniczego o pozwolenie na szukanie męża w gorących kopalniach, inna kobieta dostała pomieszczenia zmieszów. W warsztatach stolarskich zastanowiono inne roboty, a w jeno trumny zbijano. Okropną była scena, gdy robotnika, którego dla ratowania innych spuszczone do szybu, za chwil kilka wydobyto nieżywego. Uduł się od dymu. W obec tego zastanowiono tymczasowo poszukiwania za pozostałymi w kopalniach. Dym wydobywał się obok szybu „Maryi” także i z trzech innych. Światła, które do szybu spuszczone, pogasły. Na każdy wypadek spuszczone do kopalni znaczne zapasy chleba i wina, ażeby, gdyby się kto znajdował przy życiu, miał się czem pokrzepić. Miasto Przybram i wieś okoliczne są w żalobie. Po ulicach Przybramu przejeżdżały proste wozy chłopskie, na których leżały trupy niebożczyków na garści wiorów, przykryte przeciwradem. Trupiarze na cementarzach w Przybramiu i Birkenbergu przepielione, dla tego trupy musiały składać na ziemi. Na koszt pogrzebu nadpływają liczne datki. Przedwczoraj wieczór odbył się pogrzeb ofiar dotąd z kopalni wydobytych z udziałem kapeli górniczej, stowarzyszenia górników i liczego tłumu publiczności. — Minister rolnictwa i namiestnik Czech przybyli do Przybramu i udali się bezwzględnie na miejsce katastrofy. Starszy radca górniczy Stephan, który w piątek z robotnikami udął się do kopalni, zemlał spuszczać się na dół, odurzony wyzewami trującymi. Ujęty szybko przez robotników, został wywieziony na świeże powietrze, gdzie znowa odzyskał przytomność. Dotychczas zgłoszono brak 200 robotników. — Akcją ratunkową uniemożliwiają we wszystkich szybach wybuchy gazów. W szybie w Birkenberg znajduje się jeszcze około 200 zwłok, których jednak nie można wydobyć.

Kraków, 3 czerwca. O przyjeździe Sokółów Wielkopolskich do Krakowa piszą:

„Od dzisiaj zapanował w Krakowie ruch gorący. Owy, dzisiaj bowiem zawitali do nas pierwsi goście, kochani bracia z Wielkopolski, „Sokolicy”, dążące na święto wspólne do Lwowa. Po ulicach miasta widać się „Sokolicy” nasze w barwnych mundurach, gotowi na przyjęcie seidecznych druhów. Pierwsi przybyli o godzinie 5 po południu druhowie z Poznania, Ostrowa (z sztandarem), Bydgoszczy i jeden delegat z Berlina, razem w liczbie około 30. Przyjechali ich na dworcze wysłał krakowski „Sokół” z druhem Feliksem Piaseckim na czele. Po serdecznym powitaniu rozkwaterowano ich w hotelach i prywatnych mieszkaniach. Druga partya braci Wielkopolskiej przybyła o godzinie 9 wieczorem. „Sokolicy” wielkopolskie umundurowani są rozmaicie. Poznańscy w czarnych mundurach szamerowanych, Ostrowianie w stroju zupełnie do naszego sokolskiego podobnym, z Bydgoszczy również w czarnych, a w koszulkach czerwonych, szerokimi pasami spiętych, na których widnieje napis: „Szczęść Boże”.

Jubileusz „Sokoła” lwowskiego. Ze względu na odbywający się obecnie we Lwowie jubileusz „Sokoła”, podajemy historię założenia tegoż Towarzystwa. Myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego na wzór „Sokołów” czeskich, wprowadzili we Lwowie w życie dwaj młodzieńcy: Klemens Żakotyński i Ludwik Goidalent. Rozpoczęli w roku 1866 od prywatnych ćwiczeń gimnastycznych w gronie młodzieży, chcąc jednakże sprawie dać silniejszą podstawę, udali się do dwóch najbardziej podówczas wpływowych ludzi we Lwowie ś. p. Jana Dobrzańskiego i dr. Józefa Millereta, lekarza domowego hr. Gołuchowskiego, ówczesnego namiestnika. Przy ich pomocy udało się w lutym 1866 roku założyć Towarzystwo „Sokół”. Prezesem wybrano dr. Millereta. Młody „Sokół”, któremu po ustąpieniu Millereta w r. 1871 przewodniczył Jan Dobrzański, musiał długo walczyć z rozmaitymi przeciwnościami, z brakiem pieniędzy i z brakiem członków. Ale skarleńie fizyczne i idea, za niem niemość duchowa wzrastaly, w skutek czego społeczeństwo coraz jaśniejsze widziało, iż w „Sokole” najlepsze ma na te niemość lekarstwo. Dzięki temu, z rokiem 1875 rozpoczęła się zwrot ku lepszym, rośnie zainteresowanie się publiczności Towarzystwem, mnoży się liczba członków, fundusze powiększają, a zarazem wśród „Sokołów” silniejszą kielkować zaczyna myśl założenia własnego gniazda. Jana Dobrzańskiego i Zygmunta Richtmanna przedewszystkiem jest zasługą urzędującym tego śmiałego zamiaru. Dnia 2 grudnia 1884 otwarto uroczyste własny gmach przy ulicy Zimorowicza. „Sokół”, zaprzestawszy odtąd tułać się po najetych lokalach, pomyślił się począć rozwijać. Dobrzański jednak nie długo przeżył swoje dzieło, a po jego śmierci w r. 1886 prezesem „Sokoła” został dotychczasowy jego kierownik dr. Zegota Króćwycyński. Dziś „Sokół” lwowski liczy przeszło 1000 członków, a nadto wychował cały rój sokolów po miastach prowincjonalnych. W ziemiach polskich istnieje 32 Towarzystwa sokolich, z łączną liczbą członków 5000. Dziś spoglądając wstecz na dwudziestopięcioletni przeciąg swego istnienia, może „Sokół” z dumą powiedzieć: „Spelnilem swe zadanie.” Wzmagające się zdrowie fizyczne młodszego pokolenia, to jego dzieło, wzrastające zamiłowanie do gimnastyki i ćwiczeń fizycznych, to jego zasługa. Przez te ćwierć wieku w szeregach jego skupiły się najdzielniejsze siły społeczeństwa, nietylko z młodego pokolenia, ale i ze starszych co dzielniejsi pod jego sztandarem stawali. Ludzie najrozmaitsze sfer i najrozmaitszych zapatrywań łączyli się tu i ztąd „Sokół” lwowski miał zawsze cechę nie partyjna, ale prawdziwie narodowa. Z niejącej już a znanych powszechnie mężów, którzy przeszli przez szeregi sokole, prócz wspomnianych już dr. Millereta i J. Dobrzańskiego, wymieniamy nazwiska: Józefa Supińskiego, Jana Aleksandra hr. Fredry, Kazimierza hr. Krasickiego, Adama ks. Lubomirskiego, Alfreda hr. Potockiego, Kazimierza Grocholskiego, Alfreda Młocznika i Tadeusza Żulińskiego.

Lipsk. Rodak nasz, p. Stanisław Stefański otrzymał z dniem 1 czerwca r. b. miejsce państwowe jako asystent przy głównym urzędzie pocztowym w Lipsku.

Henryk Sienkiewicz bawi w Karlsbadzie, dokąd w piątek wyjechał z Krakowa.

Zakopane. Wydział Towarzystwa tatrzańkiego nie udzielił na rok bieżący zezwolenia na pobyt posterunku żandarmerji austriackiej w szronisku „Staszyc” przy Morskiem Oku, wskutek czego pięciu żandarmerji z Nowego Targu, przeznaczonych do czuwania nad spokojem na spornych gruntach w okolicy Morskiego Oka, rozkwaterowano na „Łysym Polanie” w dolinie Roztoki. Posterunek żandarmerji węgierskiej został na sezon tegoroczny o dwóch ludzi powiększony i przebywa obecnie w Jaworzynie Spiskiej. Pomimo że zarząd dóbr księcia Hohenzollerna na Węgrzech czyni od dłuższego czasu starania, aby w miejsce spalnego przez górali galicyjskich r. z. budynku przy Morskiem Oku wnieść nowy na spornym gruncie, odbudowanie to dotychczas jednak nie nastąpiło, gdyż rząd węgierski sam podobno przeciw temu wystąpił. — W piątek po południu wybuchł silny pożar na Krapówkach przed pocztą. Ogień umiejscowiono z pomocą przybyłej z Nowego Targu straży ogniowej.

Wyroburg. Rodak nasz, p. dr. Czesław Suszczyński złożył tu egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

Strasziwa katastrofa w kopalni srebra w Przybramiu pod Pragą, jest przedmiotem obszernych opisów w dziennikach czeskich, z których podajemy ważniejsze szczegóły, o ile nie były podane w telegraficznych depeszach. Pożar wszczął się w szybie „Marya” dnia 31 maja w południe, w chwili, kiedy kilkuset robotników było już w kopalniach pod ziemią. „Prager Abendblatt” pisze: Gdy w południe zjechał górniczy do szybu, zauważono o godzinie 2 wydobywający się złowrogie dym. Straszne przeczenie ogarnęło pozostałych. Starano się pożar ugasić. Z czterech hydrantów wpuszczono wodę do szybu, zarekwirowano 10 lekarzy. Szyb „Marya” posiada 1120 metrów głębokości i ma 31 poziomów. Pożar wybuchł albo z powodu lekkomyślnego obchodzenia się z lampą, albo podłożony został złodziejską ręką. Akcją ratunkową przyjął dotychczas życiem 4 robotników. Wszystkich udułi straszny dym. Przy szybie „Maryi” widziano straszne sceny. Kobiety zrozpaczone szukały mężów, dzieci rozpaczliwie płakały wołając ojów! Jedną z kobiet prosiła starszego radcę górniczego o pozwolenie na szukanie męża w gorących kopalniach, inna kobieta dostała pomieszczenia zmieszów. W warsztatach stolarskich zastanowiono inne roboty, a w jeno trumny zbijano. Okropną była scena, gdy robotnika, którego dla ratowania innych spuszczone do szybu, za chwil kilka wydobyto nieżywego. Uduł się od dymu. W obec tego zastanowiono tymczasowo poszukiwania za pozostałymi w kopalniach. Dym wydobywał się obok szybu „Maryi” także i z trzech innych. Światła, które do szybu spuszczone, pogasły. Na każdy wypadek spuszczone do kopalni znaczne zapasy chleba i wina, ażeby, gdyby się kto znajdował przy życiu, miał się czem pokrzepić. Miasto Przybram i wieś okoliczne są w żalobie. Po ulicach Przybramu przejeżdżały proste wozy chłopskie, na których leżały trupy niebożczyków na garści wiorów, przykryte przeciwradem. Trupiarze na cementarzach w Przybramiu i Birkenbergu przepielione, dla tego trupy musiały składać na ziemi. Na koszt pogrzebu nadpływają liczne datki. Przedwczoraj wieczór odbył się pogrzeb ofiar dotąd z kopalni wydobytych z udziałem kapeli górniczej, stowarzyszenia górników i liczego tłumu publiczności. — Minister rolnictwa i namiestnik Czech przybyli do Przybramu i udali się bezwzględnie na miejsce katastrofy. Starszy radca górniczy Stephan, który w piątek z robotnikami udął się do kopalni, zemlał spuszczać się na dół, odurzony wyzewami trującymi. Ujęty szybko przez robotników, został wywieziony na świeże powietrze, gdzie znowa odzyskał przytomność. Dotychczas zgłoszono brak 200 robotników. — Akcją ratunkową uniemożliwiają we wszystkich szybach wybuchy gazów. W szybie w Birkenberg znajduje się jeszcze około 200 zwłok, których jednak nie można wydobyć.

(Bez beczki) taw. opodat. 56-ta 55,10 m., 70-ta 35,40 m., czwartej 50-ta 55,10, 70-ta 35,40 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m.

(Sprawozdanie urzędowe). Oko w litr. (s beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziano — młk. w miejscu bez beczki 50-ta 55,00 m., 70-ta 35,30 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — młk.

Telegramy giełdowe.

Berlin, 7 czerwca 1892 roku. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	4	7	Kurs z dnia	4	7
Pszencia wzmoc.	187	186 25	Niem. 3/1000 pań.	87	87 75
na czwartej	187	186 25	Consol. 4/100	106	106 90
na lipiec-sierpień	186	185	Consol. 3 1/2/100	100	100 90
Zyto wzmoc.	192	191 75	Pozn. 4/100 l. zast.	101	101 10
na czwartej	192	191 75	Pozn. 3 1/2/100 l. zast.	96	96 50
na lipiec-sierpień	177	176 75	Pozn. listy rent.	102	102 90
Olj rzep. słabo.	52	52 70	Poznań. oblig.	94	94 20
na czwartej	52	52 70	Anstr. banknoty	171	170 95
na wrzes.-paźdz.	53	52 80	Anstr. renta srb.	81	81 10
Okowita niżej.	87	86 80	Ros. banknoty	214	214

✠

Dnia 6-go b. m. wieczorem zaspęła w Bogu w domu Przemienienia Pańskiego po ciężkich cierpieniach kilkakrotnie opatrzona śś. Sakramentami

s. p.
Aleksandra Podlewska.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 9-go b. m. o godz. 5 tej po południu, o czym donosi (1965)

Rodzina i przyjaciółki Zmarłej.

Cena znizona.

Celem rozpowszechnienia i ułatwienia nabycia dzieła

Oczyszcziciel mowy polskiej

czyli

Słownik obcośłów

przez **E. S. Kortowicza**

znizono cenę na 1 M. 20 fen. i 10 fen. na przesyłkę. Dzieło to nabyć można w wydawnictwie Dziennika Poznańskiego ulica Podgórna 8 w Poznaniu i we wszystkich znaczących księgarniach. (1963)

Wydawca nie pragnie zarobku z dzieła swego, lecz pragnie przysłużyć się narodowi oddając takowe społeczeństwu po tak niskiej cenie, aby mając wyrażenia własne, niepostęgiwano się wyrażać w mowie niemieckiej i z innych mów obcych spolszczonych a nie każdemu zrozumiałych.

Obrazki do Pierwszej Komunii świętej

w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.

Zwracamy szczególniej uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z kną ryciną Matki Boskiej o 16 stronach pod tytułem:

Na pamiątkę Pierwszej Komunii św.

zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przygotowującą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować ma dziecko po przyjęciu Najśw. Sakramentu, tudzież Modlitwy odpustowe. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl. 6 m.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Podczas tegorocznego targu na wełnę urządzamy na placu Wronieckim (Wolnicy) obok placu Sapieżyńskiego (1966)

Wielką wystawę najnowszych maszyn i narzędzi rolniczych.

Bryliński & Twardowski,

skład maszyn i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Niniejszem uprzejmie polecamy:

 **wańtuchy do wełny**

skrzynkowe, normalne i okrągłe. Ceny najtańsze, począwszy od M. 1,75 za sztukę i odpowiednie wadze wańtuchów.

Sznur, szpagat, papier, po najtańszej cenie.

Plachty żniwne

z Tow-warp (podłusane) Mrk 8,00 i wyżej; w jednej sztuce bez szwu Mrk. 12,00.

Worki drelichowe w dobrym gatunku po Mrk. 1,25—1,35.

Worki jutowe po Mrk. 0,85—0,95. (1850)

Worki do maki, mączki, cukru, do eksportu kartofli etc.

Plachty na stogi i lokomobile.

Derki na konie, letnie i zimowe.

Upraszając o łaskawe zlecenia pozostajemy z wysokim szacunkiem

Orłowski i Sp.

Pśrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (1452)

przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.

Wina austriackie (Voeslaner) czerwone i białe

jako i przednie

czerwone wina węgierskie

za butelkę ¼ litr M. 0,80, 0,90, 1,00, 1,10, 1,25.
za 100 litrów M. 80,—, 90,—, 100,—, 120,—, 130,—, 150,—, poleca

Racibórz. Felix Przeszkowski,

(1814) Hurtowny handel win.

Zdrowisko Langenau

w hrabstwie Kłodzkim. St. kol. Wrocław-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde) Szczyły alkaicznie żelaziste (do picia i kąpieł), kąpiele borowinowe. (1841) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy. Lekarze ordynujący: **Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.**

„Borussia“

Tow. zabezpieczenia od gradobicia n. w. w Berlinie.

Po powołaniu naszego subdyrektora, p. **Hugona Hertella z Poznania** na szerokie pole działania w naszym towarzystwie z pozostawieniem mu tymczasowo miejsca pobytu w Poznaniu oddaliśmy

p. Wilhelmowi Severus

w Bydgoszczy

Elisabethstr. Nr. 46 generalną agenturę „Borussia“ na obwód rejencyjny bydgoski.

Podając to niniejszem do wiadomości naszych panów członków prosimy ich, aby się w wszystkich sprawach dotyczących naszego zabezpieczenia odtąd udawali do p. Severusa. (19.0)

Berlin w październiku 1891.

Dyrektora.

Eck. Krüger.

Powołując się na powyższe ogłoszenie dyrektora „Borussia“ towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia n. w. w Berlinie polecam się panom członkom do zawierania zabezpieczeń, jako też do udzielania wszelkich możliwych objaśnień i prozę zarazem, aby zaufanie okazywane w tak wielkiej mierze memu poprzednikowi łaskawie na mnie przelać zechcieli.

Bydgoszcz w maju 1892.

Generalna agentura.

Wilhelm Severus.

Obrazki do I-jej Komunii św.

kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 15, po 20 f.n. za sztukę i droższe za polskimi i niemieckimi podpisami, oraz taniemi i gustownie oprawne (1736)

Książeczki do nabożeństwa

po 20 fen., po 50 fen i droższe poleca

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

dawniej Wodna 25 teraz Stary Rynek 53-54.

Próbki obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

W. A. Kasprowicz

Poznań, Fryderykowska ul. 5, przy placu Sapieżyńskim,

Fabryka instrumentów chirurgicznych, maszyn ortopedycznych i bandaży poleca swój nowo założony

warsztat reperacyjny i szlifiernia.

(1874)

Skład specjalny towarów gumowych: kalosze, nakrycia gumowe, fartuski dla dzieci, płaszcze gumowe, zabawki, bielizna gumowa. **Chodniki Linoleum.**

Wszystkie przybory dla fabryk, gorzelni itd. jako to: płyty i sznury gumowe, asbestowe i talkumowe, wodoskazy, smarowniki, pasy skórzane, bawelniane i z sieroi wielbłądziej.

Majątek rycerski

w powiecie Gnieźnieńskim, obszaru ca. 800 morgów ziemi psennej, w tem ca. 30 morgów łąk mam zamiar sprzedać przy zaliczce około 38000 M. Wszelkich bliższych informacji zasięgnąć można w **Banku Ziemskim w Poznaniu.** (1909)

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8,

poleca

<p>Materye wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerszości, Materye wełn. kolorowe, Jedwabie czarne od 2,25 Mk. (czysty jedwab), Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab), Fulary cz. i kolorowe, Aksamity, półaksamity, Dywany i dywaniki, Firanki od 3 M. do okna, Story, Nakrycia na stół, Kapy na łóżka, Derki do podróży i do spania, Koldry watowane, Koce wełniane, a mianowicie jedw. włoskie w pięk. kolor., Chustki ciepłe,</p>	<p>Piółna szlągłkie i bilefeldzkie, a przedewszystkiem herrenhutskie, bez krochmalu, trwałe na koszułe i prześcieradła, Chustki płócienne i batystowe, Stołowe szlągłkie i bilefeldzkie, Cwielichy i adamaszki na spodki, Ręczniki, ścierki i t. p. Bieliznę męską od 3 M. za koszulę praną, Bieliznę damską, Sztryngi, dymki, batysty, hafty, Linon na pościel. Towar bez krochmalu — trwałe, Barchany białe i kolor. od 60 fen. za metr, Trykotażę i t. d. i t. d.</p>
---	--

Ceny bardzo umiarkowane.

☞ Szwalnia moja przyjmuje suknie tak z swego jak i z obcego materiału do roboty. (1894)

☞ Krój dogodny. ☞

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

św. Marcin Nr. 65,

poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (1804)

znaczny zapas rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszystkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się s ybko i sumiennie.

PRZEWODNIK dla polskich robotników w Niemczech.

Z przykładami napisal Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Alojzego Gonzaga, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajsw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o tej publikacji w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego“ kolumna 2-ga i 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe różnej wagi.

Wańtuchy do brudnej wełny, Plachty nieprzemakalne na lokomobile i młocarnie, Plachty nieprzemakalne na stogi, Plachty do żniwnych wozów, Plachty do rzeplu, Worki do zboża, (1738)

Węże do sikawek gumowe i konopne oraz pasy do lokomobil bez końca poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Zakład sztukatorsko-artystyczny Józefa Piotrowskiego

Poznań, Strzelecka ul. 30. (1771)

poleca w powodu nowego swego wyrobu z masy rozajkowej i kamienniej polichromowane wypukłe (Hochrelief)

Stacye męki Pańskiej

o 20% taniej od wszelkiej konkurencji, również poleca swą pracownią figur, ołtarzy, ambon, chrzcielnic, krosznic etc. z marmuru, kamienia, masy kamienniej, mozaiki itd. itd.

Wielebn. Duchowieństwu polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstracje w różnych stylach, puszkli do komunikantów i hostyi, klelichy z patentami, naczyńka do oleju św., pateny do chorych, ampulki, kropidła, koczki do wody święconej, nowego systemu lawatarze i naczyńka do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kiere, lampy kościelne (wielce) i przed obrazami, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wylekania hostyi i wykrywacze do tybce i t. d. Szezęgólna nado uwagę zwracam na góra umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszoną kolejką, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak przedktemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. Stare trybularze przy muije do przerobienia kolejka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (1498)

J. Stark w Poznaniu

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych. **Wilhelmowska ulica 21.**

Wody mineralne

Nalew 1892.

Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marlenbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałszy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Sole i ługi do kąpiei.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinntne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkanka. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Pertyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo taniach cenach począwszy od 9 m.

Genniki na życzenie gratis i franco.

Ogród Zoologiczny.

W środę dnia 8 czerwca r. b.

Wielki Koncert wojskowy.

Początek o godz 5 1/2.

Jazda na kucach i wielbłędach.

Wieczorem iluminacja.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (1146)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Płaszcze gumowe dla pań i panów

w najnowszych deseniach i fasonach poleca jako zastępcą pierwszorzędných fabryk niemieckich i zagranicznych

W. A. Kasprowicz

Poznań Fryderykowska 5

plac Sapieżyński. (1875)

Zakład malowania na szkle A. Redner,

Wrocław, Monhauptstr. 7.

Od 18 czerwca począwszy zabawie dni kilka w **Gdańsku** z powodu wstawiania wielkiego malowanego okna w kościele św. Mikolaja. Gdyby który z Wielebnych Duchowieństwa, zyczył sobie, abym Go przy sposobności pobytu mego w tych stronach odwiedził, niechaj zechce łaskawie odnośnie życzenia przed powyższym terminem do Wrocławia nadsłać. (1928)

Fabryka organ Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych organ kościelnych

po taniach cenach pod 10-cio letnią gwarancją. Reperacje i strojenia wykonuje się spieszenie i tania. Na żądanie mogą przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

M. Joachimczyk,

ulica Fryderykowska nr. 8 i piętro.

Wielkość Rezultatu!

Kto chce dobrać swę sprzędac lub kto chce dobrać kupić, ten niech się tylko zaopatwi w **Wielkość LICHTA** w Poznaniu z 1870 r. 1897. Sybyla, sumiennie i doświadczona jest dla sprzedających i kupujących najlepsze rekomendacje.

Gospodynie

w różnym wieku, obeznane z chowem trzody i drobiu, z nabiałem, umiejące wykwinntnie gotować, prac i prasować, zaopatrzone w klubne świadectwa i rekomendacje, może każdego czasu polecieć **Zybertowa, Poznań, ulica Teatralna nr. 5.** (1885)

GOSPODYNI

z dobrimi świadectwami z kilkoletniego pobytu w jednym miejscu poszukuje miejsca na probostwo albo na osobny folwark. Jest to osoba w średnim wieku. Zgłoszenia przyjmujcie **Okulicka, Kozia u 4. I.**

Wskutek wydzierżawienia należącego do majętności Łabiszyńskiej folwarku **Oporowa**, sprzedana zostanie w **wtorek dnia 14. czerwca przed południem o godzinie 11-1/2 w Oporowie** (stacya kolei żelaznej Hopfengarten i Baren: (1962)

26 sztuk koni
73 " bydła rogatego
32 " trzody chlewniej

i całkowity martwy inwentarz, przez publiczną licytacyę za gotową zapłatę. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit. **M. K. 1964.**

Zarząd dóbr.

Kucharz

w 42 roku życia, biegły w swoim zawodzie, po lat kilka pełniący obowiązki w różnych domach poszukuje od 1. lipca stóbowego miejsca. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit. **M. K. 1964.**

Ogród Zoologiczny.

W środę dnia 8 czerwca r. b.

Wielki Koncert wojskowy.

Początek o godz 5 1/2.

Jazda na kucach i wielbłędach.

Wieczorem iluminacja.